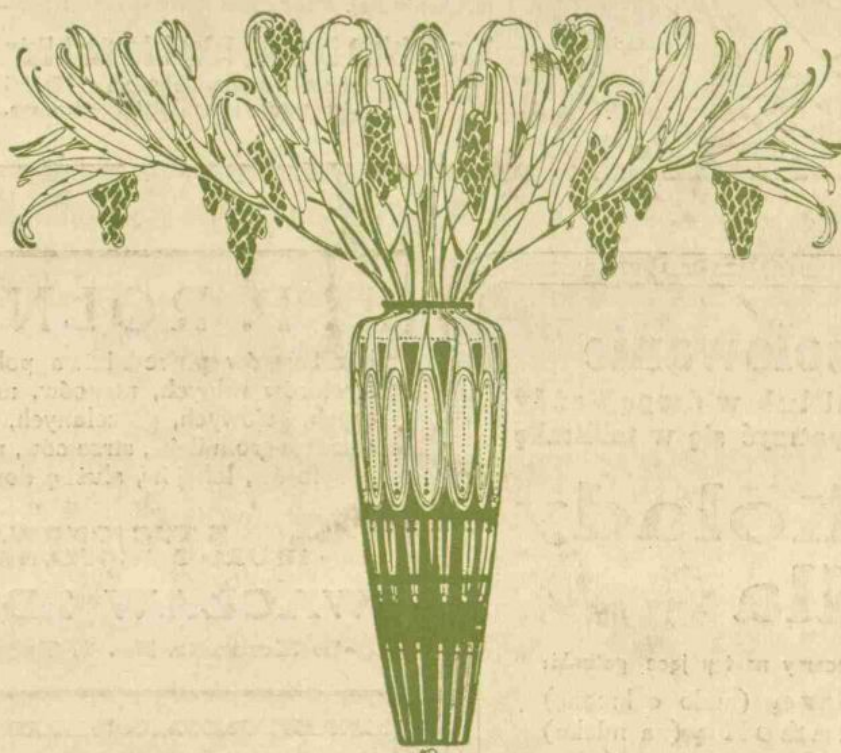




Kwiecie i Dwór



mord, byle przytem zastosowane były wszystkie prawidła, wszystkie reguły sztuki. Zabijać człowiekowi wolno, ale tylko — *lege artis*.

Czy biedny, gnany instynktem rozrodczym ptak mniej cierpi pod strzałem z bezkurkowej broni Purdey'a lub Lehoge'a, danym na ciąg, w lot, z naboju o bezdymnym prochu, według wszelkich reguł, przepisanych łowieckim regulaminem, niż pod kijem lub kamieniem chłopaka, co go w gnieździe przylapie?

To historia onego karpia, którego pytano się, czy woli być gotowanym, czy smażonym?..

Refleksja, przyznaję, niewczesna.

Bo skoro dla sportu i dla



gorszych jeszcze stokroć motywów zabijają się ludzie, dla czegożby zbytnio rozczulać się nad życiem ptaków, czy zwierząt?..

Ale są chwile, kiedy takie refleksje przychodzą. Nawet tym, co sami tyle razy zabijali. I zabijali — z rozkoszą...

Bo myśliwy, mierząc do niewinnego stworzenia, nie zdaje sobie sprawy z tego, że zabija dla przyjemności, gdyż w większości wypadków korzyść ma nie wielką z tego.

Dziwne jest serce ludzkie!

Bywa okrutne — a przytem — po niewczasie umie tego okrucieństwa — żałować...

Tylko — żałować...

Flick.

CHARTY I CHARCIARSTWO.

Jako z dziada pradziada charciarz urodzony, pragnę w szeregu luźnych chociażby obrazków ze wspomnień moich charciarskich zwrócić uwagę młodzieży naszej na ten wysoce higieniczny sport staropolski, tak ściśle z jazdą konną i zręcznym użyciem konia złączony, który z powodu zmniejszenia się wielkich obszarów dworskich powoli u nas zanika, a jestem przekonany, iż przy dobrej woli możnaby go i do nowych zastosować warunków.

Dowodem tego jest Anglja i Francja, gdzie sport charciarski z zupełnym powodzeniem w ostatnich latach wznowiono i z ogromnym zapalem do niego się zabrano, tak, że francuzi sprowadzają psy czystej angielskiej rasy za bajeczne wprost sumy.

Zanim jednak przejdę do opisu tego zmodernizowanego charciarstwa wraz z projektem przeniesienia go, w zmienionej nieco formie, na nasz grunt, spróbuję przedstawić czytelnikom „Wsi i Dworu“ charty tak, jak je u nas od dawien dawna uży-

wano, a dopiero potem rozpatrzmy możliwość wznowienia tego prawdziwie rycerskiego sportu.

Otóż w dawnej Polsce koń i chart w szlachectwie obojętnie zajmowały pierwszorzędną miejsce. Nie było prawie dworu, gdzieby nie chodowano chartów i szlachcic, kiedy wybierał się w dalszą drogę, brał ze sobą obowiązkowo oprócz faski bigosu i antalka gdańskiej nalewki, sforę ulubionych piesków, ba, na wyprawy wojenne szły częstokroć charty za swoimi panami, by, napotkanego, podczas dalekich przez stopy pochodów, zwierza na oczekaniu upolować i dostarczyć towarzyszom nie tylko rozrywki, ale i upragnionej na popasach pieczeni.

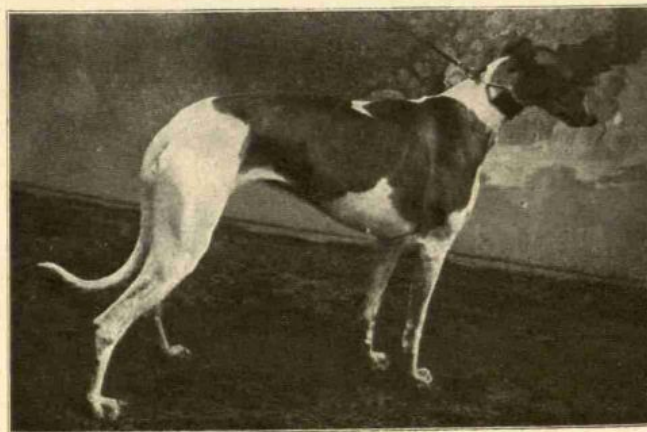


Chart angielski.

W całym zresztą średniowieczu chart, jako pies użytkowy i salonowy, panował niepodzielnie w Europie. Widzimy go na obrazach najcelniejszych mistrzów tej epoki, którzy go tak bardzo często i z upodobaniem w swych scenach rodzajowych umieszczali.

Ale bo też przyznać należy, że chart jest jednym z najpiękniejszych okazów psiego rodu!.. Wy-smukły, wyniosły, elegancki i zwinny, a przytem z silnie rozwiniętą muskulaturą, robi nad wyraz estetyczne wrażenie. Nie jest on też wcale tak głupi, jak go zupełnie niesłusznie obgadano, trzeba tylko umieć odpowiednio się z nim obchodzić. W mej długoletniej praktyce charciarskiej spotykałem psy nadzwyczajnej, zadziwiającej poprostu zmyślności.

Do początków zeszłego wieku polowanie z chartami w Polsce było rzeczą tak zwykłą i powszednią, jak i całe ówczesne myśliwstwo, że nikt o ujęciu go w pewne reguły nawet nie pomyślał. Polowano więc kiedy i jak chciano, wyjeżdżano o świcie, szcuzto, co tylko się na drodze napotkało, i wracano wieczorem z wyczerpanymi psami po rozgonieniu na cztery wiatry całej okolicznej zwierzyny. Nikt się bowiem z tem wówczas nie liczył i o zwierzostan nie dbał, będąc przekonany, że zwierzyny nigdy nie zbraknie.

Kiedy zaś potem zaczęto zaprowadzać racjonalne myśliwstwo i dbać o zanikający przez fatalną i nieopatrzną gospodarkę zwierzostan, wystąpiono przeciwko chartom z poważnym zarzutem, iż niszczą zwierzynę.

Zapomniano tylko oczywiście, że głównym i jedynym winowajcą był tu człowiek, nadużywający swej do polowania namiętności.

Prawdziwy i zapobiegliwy amator - charciarz nigdy nie dopuści do bezmyślnego niszczenia zwierzyny.

Główną tu zasadą powinno być dążenie do tego, aby mieć bezwzględnie dobre psy, t. j. ściśle, silne i biercze, bo zając zgoniony i nie wzięty jest tak przez długi czas osłabiony, iż staje się łatwym łupem różnych drapieżników.

Następnie polowania winny być urządzane regularnie, w pewnych odstępach czasu, aby psom dać przynajmniej 24 godzin wypoczynku. Najlepiej polować co drugi dzień i wyjeżdżać rankami, tak aby na południe już być w domu, bo psy na polowanie muszą iść naczczo i tylko po każdym wziętym kocie dostają po kawałku słoniny, nie można więc ich zanadto bez jedzenia przetrzymywać. Po między polowaniami psy powinny być zamknięte w psiarni i wypuszczane tylko na czas polowania, gdy już konie są gotowe, tak aby się niepotrzebnie nie bałamuciły.

O ile dwa pierwsze koty nie zostaną wzięte, trzeba bezwarunkowo wracać do domu, bo psy są już zdemoralizowane. Wogóle nie powinno się więcej szcuzć niż trzech lub czterech kotów, a wtedy psy będą zawsze w formie i zwierzyny niszczyć się nie będą.

Mój ojciec polował z chartami przeszło 60 lat i to prawie ciągle na tem samym terytorjum i zawsze miał zwierzyny poddostatkiem, ale ściśle trzymał się powyższych zasad i tylko wyjątkowo pozwalał sobie czasami więcej niż cztery koty. Pamiętam, że zawsze rzeźnikami nazywał tych, którzy od rana do wieczora po polach się uganiali i odmawiał im miana prawdziwych charciarzy.

Kto ma zamiar zaprowadzić charty u siebie, powinien się postarać o psy z dobrego, znanego gniazda, bacząc, aby ich następnie w blizkiem nie łączyć pokrewieństwem, ponieważ może żadnej rasie psów to tak nie szkodzi, jak chartom.

W naszych warunkach, kiedy folwarki się zmniejszyły i są często okrążone własnością włościańską, najlepiej się nadają charty angielskie, krótkowłose. Są one bowiem nadzwyczaj ściśle i daleko zająca nie puszczają.

Charty zaś długowłose, rosyjskie, są dobre na tak zwane „długie pole“ t. j. na rozległe przestrzenie, ponieważ przy mniejszej ścisłości są bardzo wytrzymałe i kota na dłuższą metę poprostu forsują. Są one też cięte, więc można je też używać na wilki, chociaż i pomiędzy angielskimi chartami trafiają się doskonale wilczarze, nie mówiąc już o lisach, które zawzięcie biorą.

Z obydwoma rasami miałem do czynienia i, o ile na stepach rosyjskich uważam psy długowłose za bardzo pożyteczne, to u nas zalecałbym tylko angielskie.

Wychów młodych chartów nie przedstawia wiele trudności.

Zaraz po urodzeniu należy psiaki wynieść i położyć niedaleko psiarni, a te, które matka najpierw w pysku do gniazda zaniesie, przeznaczyć na chów, gdyż te będą później najlepszymi psami. Jest to rzecz niezbadana dostatecznie, ale niemniej nieomylna i ilekroć zostawiałem nie te psiaki, które matka sama wybrała, zawsze źle na tem wychodziłem.

Razu pewnego, po rodzicach tygrysowej maści, pomiędzy siedmiorgiem szczeniąt, był jeden srokaty, jak cielę, najmniejszy i najmniej pozorny. Matka go pierwszego wybrała, zostawiłem go zatem, nie wiele sobie po nim obiecując, a jednak był to potem jeden z najlepszych psów, jakie kiedykolwiek miałem. W pojedynkę brał i nie było kota, któryby mu uszedł. Całych generacji psów pierwszej klasy po nim się dochowałem, a wszystkie były, jak jeden, srokate.

Psiaki powinny tak długo ssać, dopóki ich matka sama nie odsadzi, poczem należy im dawać strawę obfitą i pożywną, ale nie mięsną. Najlepiej rzadką ospę jęczmienną z mlekiem, a następnie co-

raz bardziej okraszaną, przyzwyczajając je do jedzenia tylko raz na dzień, w południe. Młode psy bezwarunkowo powinny mieć czystą i dość obszerną psiarnię ze słomianą podściółką, co dzień zmienianą. Naokoło psiarni powinno być dość obszerne, ogrodzone podwórko, aby psiaki mogły się dowoli zawsze nalatać i nabierać w ten sposób odpowiedniej zręczności i elastyczności. Bezwarunkowo nie powinny samopas chodzić po podwórzu, a szczególnie żadnych zawierać znajomości z innymi psami, aby te ich czasem nie wyprowadzały przedwcześnie w pole na amatorskie łowy.

Skoro na czas polowań, t. j. na wrzesień, pieski będą miały przeszło rok skończony, a suczki najmniej dziewięć miesięcy, można je już przygotowywać do przyszłej kampanji, zwłaszcza, jeżeli już przeszły chorobę młodych psów (nosaciznę). Przedtem polować z nimi się nie powinno. Zdarza się wprawdzie czasami, że psiaki, o ile były zdrowo bardzo chowane, choroby tej nie przechodzą, ale jest to wypadek wyjątkowy.

Gdy powyższe warunki są zachowane i psy zdrowo i wesoło wyglądają, należy je już od końca lipca silniej paść, dodając do gęstej i okraszonej ospy jęczmiennej nóżki baranie, od pięciu do dziesięciu, powoli stopniując, zależnie od wieku psów. Łoju do okraszenia nie używać, a tylko dobre sadło. Co dzień je wyprowadzać na jakie dwie godziny, by jaknajwięcej miały ruchu.

Nie potrzeba zastosowywać żadnej przedwstępnej nauki gonienia, bo najlepszymi nauczycielami dla młodych psów są stare, a szczególnie matka, która, o ile możliwości, w pierwszych polowaniach winna brać udział.

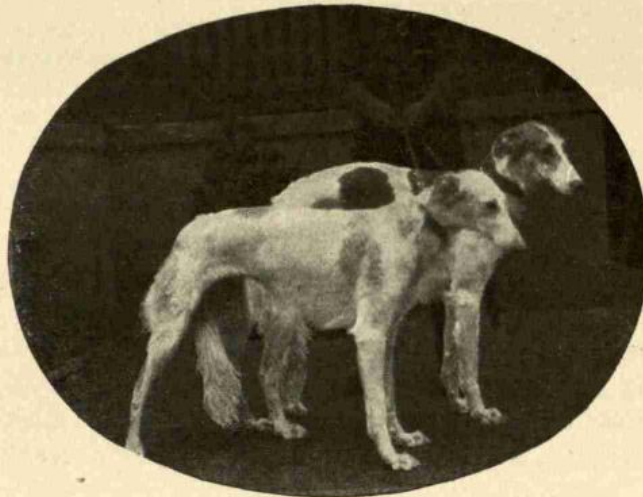
Nareszcie nadchodzi wielki dzień dla prawdziwego charciarza, dzień próby młodych psów, od których przecież nic wielkiego na razie wymagać nie można. Dopiero dalsze próby wykażą ich zdolności, a pierwsza jest tylko niejako lekcją wstępną ogólnego zachowania się piesków. W próbie tej nie powinno uczestniczyć wielu jeźdźców, najwyżej dwóch lub trzech i to na koniach spokojnych, przyzwyczajonych do chartów; także obce charty z próby muszą być bezwarunkowo wykluczone.

Sfóra chartów liczy 2 albo 3 sztuki, które powinny iść przy koniu dojeżdżacza na smyczy.

W dniu pierwszej próby matka winna iść sama na osobnej smyczy, gdyż młode koło niej głównie się kręcić będą i przyzwyczajają się chodzić przy koniu, a w następstwie i do smyczy wzwycaić ich będzie łatwo.

Najlepiej, jeżeli w dniu tym powietrze jest pogodne, ale trochę wilgotnawe, bo wtedy koty dostrzymują i krótko pomykają, a o to przecież chodzi, aby młodym psom zbliżka pokazać zająca, i aby uczestniczyły w gonitwie, w której początkowo nawet starym psom przeszkadzają, dopóki nie poznają jej celu.

Wybrać należy pole otwarte, najlepiej podorywkę lub rżysko i przekładać powoli, stępa, w poprzek pola, trzymając matkę z psiakami w środku linii jeźdźców.



Charty długowłose.

Szczęśliwym bardzo wypadkiem jest upatrzenie pierwszego kota w kotlinie. Wtedy jeździec, który kota upatry, powinien, nie zatrzymując konia, objeżdżać upatrzonego szerokim dość kołem, wołając spokojnie, bez krzyku: „hecwo... hecwo... hecwo...“ Na to zawołanie psy natychmiast spuszcza się ze smyczy i stare zaraz zbiegają się przy nawołującym jeźdźcu, wiedząc już oczywiście, o co chodzi; młode, zaciekawione, też przylatują.

Zając wtedy tembardziej wtula się w kotlinę, tak, że tylko doświadczone oko dojrzeć go może. Aby jednak zapobiedz, by który ze starszych psów go nie dojrzał i nie wziął w kotlinie, co absolutnie nie jest dozwolone, nie można zbyt długo przeciągać tej sceny i skoro tylko psy są przy koniu, należy albo trzaskaniem z charapa, albo najechniem konia wypłoszyć kota i w chwili wyskoku jego z kotliny zawołać na psy ostro: „Heż go!..“ co wszyscy jeźdźcy powtórzyć powinni.

Stare psy, które już się miały na bacności, natychmiast za kotem uderzają w lot, a młode idą za nimi z naśladownictwa.

Przy pierwszym jednak obrocie, danym kotowi przez przodowe psy, t. j. kiedy te dobiegły kota tak blisko, iż ten musi z prostej zbroczyć linii i w innym udać się kierunku, a czasem wpada na idące z tyłu psy, przyczem przodowe muszą błyska-

wicznie się zwracać, zaczynają psiaki rozumieć, że to nie przelewki, że tu chodzi o schwywanie tego zwinnego zbiega i wtedy więcej energiczne i obiecujące młodziaki poczynają w rzeczywistości brać udział w gonitwie, wyciągając się coraz bardziej i dotrzymując, w miarę możliwości, starym pola, naturalnie bez próbowania schwywania zajęcia, bo tego jeszcze w pełnym biegu nie umieją i dopiero później, a czasami zupełnie przypadkowo, się nauczą.

Przy tem pierwszym szczuciu jeźdźcy muszą ostro dojeżdżać, aby być blisko psów w razie szczęśliwego epilogu, gdyż zdarza się, że po wzięciu kota stare psy młodych wcale do niego nie dopuszczają, a to jest konieczne, by młode dobrze się zapoznały z przedmiotem swych przyszłych zawodów.

Jak tylko też kot został wzięty, natychmiast trzeba stare odpędzić i dopuścić młode do niego, aby się z nim natar mosiły dowoli, zważając jednak, by go nie podarły, i na miejscu go wypaproszywszy, paprochy dać młodym psom do pożarcia.

Jest to jeden jedyny wypadek, w którym się to robi. Później już nigdy tego nie dostaną, a w zamian otrzymają po kawalku słoniny w nagrodę.

Jeżeli wszystko tak się odbyło, jak powyżej opisałem, lub jeżeli kot pomknął nie upatrzony przed jeźdźcami, lecz został też wzięty, nauka jest skończona i psy młode przy drugim i następnych szczuciach pójdą z największą ochotą i wkrótce się brać nauczą, chociaż to ostatnie zależy już od indywidualnych zdolności. Są psy szalenie ścigłe, które zajęcia prześcigają, a brać nie mogą i wtedy byle jaki niedołęga, ale ze zdolnością bierczą, schwyci go. Są zaś takie, które ścigłość łączą z bierczością, i te są przedewszystkiem cenione.

Józef Modliński.

Z KRONIKI SPORTOWEJ.

SPORT KONNY.

Pomiędzy d. 18 i 28 b. m. odbędzie się na przestrzeni Biarritz — Paryż bardzo interesujący „raid”, zorganizowany przez francuskie ministerjum wojny. Przestrzeń, dzieląca słynną miejscowość nadmorską od stolicy Paryża, wynosi 750 kilometrów. W tej ciężkiej próbie uczestniczyć mogą wyłącznie oficerowie armji francuskiej. Przestrzeń „raid’u” podzielono na trzy części: a) z Biarritz do Bordeaux (115 klm.) w trzech etapach: pierwszy etap d. 18 b. m. z Biarritz do Saint-Vincent-de-Tyrosse (35 klm.), drugi d. 19 marca z Saint-Vincent-de-Tyrosse do Labouheyre (73 klm.), trzeci d. 20 b. m. z Labouheyre do Bordeaux (77 klm.). b) Z Bordeaux do Wersalu (550 klm.), od 21 do 27 b. m. Specjalne komisje kontrolujące będą czynne w Bordeaux, Angoulême, Poitiers, Tours, Vendôme, Chateaudun, Chartres i w Wersalu. c) Z Paryża do Wersalu (Langchamps), 15 kilometrów — d. 28 b. m. Celem zapobieżenia wypadkom

i przemęczeniu koni, na wszystkich etapach konie będą badane przez weterynarzy wojskowych.

Wyścigi tegoroczne w Lucernie odbędą się d. 2, 4 i 7 września. Międzynarodowe konkursy hippiczne wyznaczono na d. 6, 8, 10 i 13 lipca.

Terminy wielkich nagród w Ostendzie już ustalono, a mianowicie: d. 13 lipca — „Criterium International”; d. 20 lipca — „Grand Prix d’Ostende”; d. 3 sierpnia — „Derby International” i d. 10 sierpnia — „Grand Criterium national”.

Niektórzy sportsmeni amerykańscy, ściśle mówiąc, podszuwający się pod to miano przedsiębiorcy, eksploatują swoje konie z wielką bezwzględnością. Ot w r. z. w Stanach Zjednoczonych 55 koni startowało po 40 razy, dziewięć uczestniczyło w pięćdziesięciu gonitwach, jedna klacz 4 let. startowała 61, jeden zaś ogier 6 letni — 62 razy!

Niedawno zmarł wybitny hodowca amerykański, generał Sanford, sportsmen z krwi i kości. Był on również wielkim przedsiębiorcą. Posiadając w swoim stadzie w Hurricana wzorowo urządzone tor wyścigowy, organizował na nim corocznie wyścigi dla pracowników swoich zakładów fabrycznych. W gonitwach uczestniczyły jedynie konie Sanforda, niemniej jednak zapasy były interesujące.

Towarzystwo wyścigowe, zarządzające wyścigi w Liverpoolu, zawarło z jednym z towarzystw umowę ubezpieczeniową na przypadek, gdyby meeting, wyznaczony na d. 3, 4 i 5 b. m., nie przyszedł do skutku. Powodem tej przeczności jest obawa wojny, bezrobocia kolejowego, oraz trwoga przed wybrykami zbrodniczymi... sufrażystek, które już podpaliły trybunę w Kempton Parku i przy pomocy kwasów zniszczyły na torze trawę w zarodku.

Nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej postanowił bywać na wielkich wyścigach paryżkich. P. Poincaré’go łączy zresztą ze sportem dawne stosunki, był on bowiem przez szereg lat radcą prawnym Société des Steeple-Chases de France.

Galicyskie Tow. hodowli i wyścigów urządza we Lwowie wyścigi, w okresie czasu od 7 do 15 czerwca. Meeting potrwa sześć dni. Ogółem będzie rozegranych 36 gonitw, nagrody zaś wyniosą w sumie ogólnej 63,300 koron. Wyznaczono 36,400 koron na 22 wyścigi płaskie, 12,000 kor. na siedem gonitw z płotami i 14,000 kor. na siedem z przeszkodami. Dla panów zarezerwowano po za tem sześć wyścigów. Głównym numerem programu będzie nagr. prezesa na derby-dystansie, 3,200 kor., ofiarowana przez Michała hr. Baworowskiego.

„Playfair”, zdobywca „Grand Nationalu” w r. 1883, może posłużyć za przykład rzadkiej u koni długowieczności, dosięgnął on bowiem wieku trzydziestu dwóch lat; w tych dniach musiano go zastrzelić.

W Paryżu sezon wiosenny gonitw płaskich zainaugurowano w pierwszej połowie marca. Pierwszy otworzył swe podwoje tor w Saint-Cloud; a za nim w Maisons-Laffitte.

LOTNICTWO.

„Aéro Club de France” odbył w połowie marca, pod przewodnictwem Henryka Deutsch de la Meurthe, walne zebranie. Ze sprawozdania rocznego zasługują na uwagę dane następujące: Sport balonowy (mowa tu o balonach wolnych), w r. z. uczynił we Francji znaczne postępy. Dokonano 631 wycieczek napowietrznych, zużywszy 776,000 m. kub. gazu. Przeszybowano ogółem 108,290 kilom. W wy-